TEATR KOMEDIA

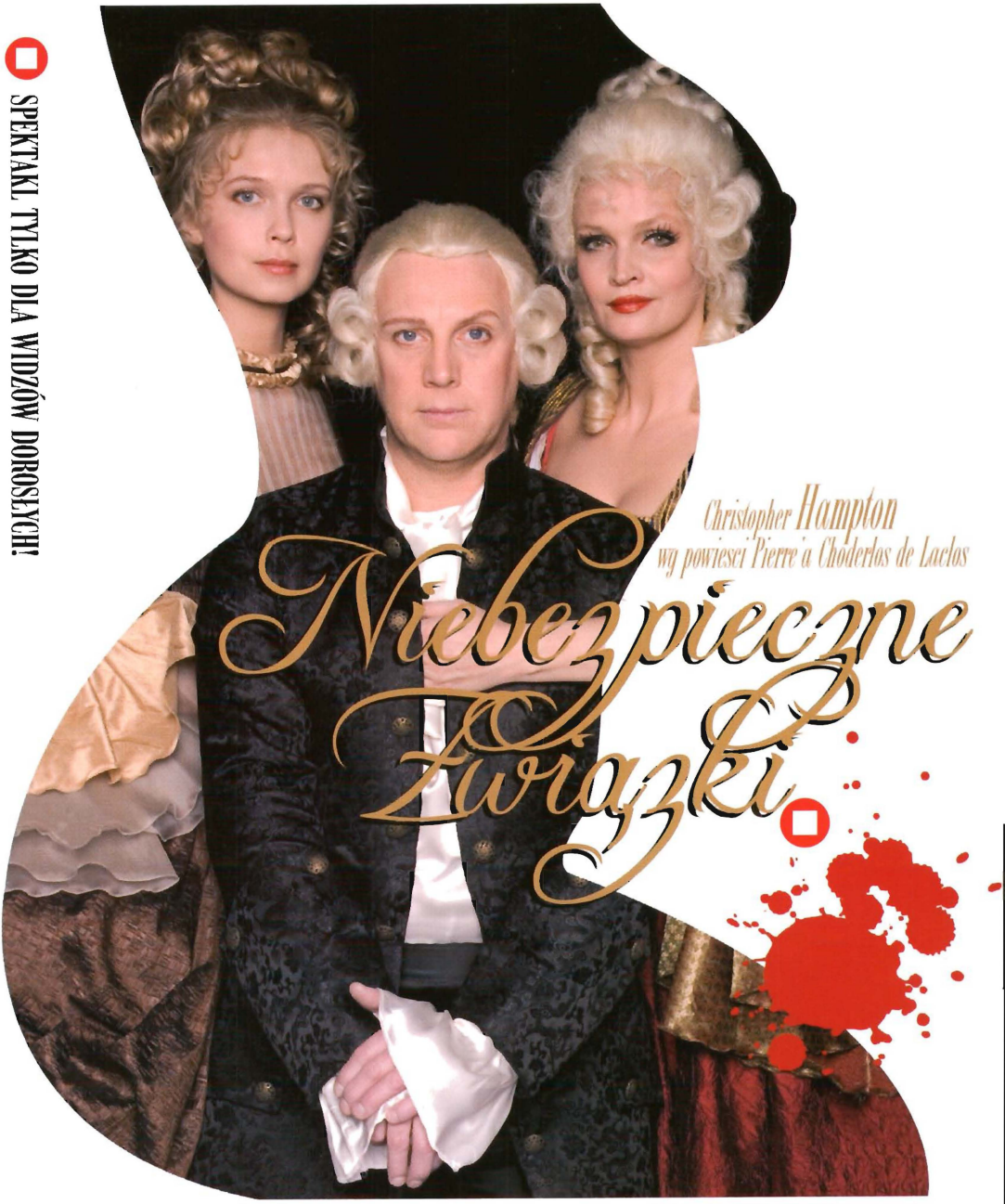

SPEKTAKL TYLKO DLA WIDZÓW DOROSŁYCH!

Projekt graficzny: A. Pągowski, M. Błażków Zdjęcie: Olaf Tryzna

Premiera 9 maja 2008 r.

CENTRUM SZTUKI
Teatr KOMEDIA

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
TOMASZ DUTKIEWICZ

CHRISTOPHER HAMPTON
NIEBEZPIECZNE ZWIĄZKI

Les Liaisons dangerouses

wg powieści Pierre'a Choderlos de Laclos'a

Przekład Piotr Szymanowski
Reżyseria Bartłomiej Wyszomirski
Scenografia i kostiumy Iza Toroniewicz

Adrianna Biedrzyńska – Markiza De Merteuil
Hanna Dunowska – Pani De Volanges
Hanna Piaseczna – Cecylia De Volanges
Bartosz Dziedzic – Majordomus
Jan Jankowski – Wicehrabia De Valmont
Marcin Troński – Azolan
Magdalena Górska – Prezydentowa De Tourvel
Zofia Kucówna – Pani De Rosemonde
Karolina Muszalak – Emilia
Rafał Cieszyński – Kawaler Danceny
Grażyna Rogowska – Służąca
Jakub Szydłowski – Śpiewak

Premiera 9 maja 2008r.

Christopher Hampton

Brytyjski dramatopisarz, scenarzysta, reżyser i producent. Urodził się w Fayal na Azorach, dzieciństwo spędził w Jemenie, Egipcie i na Zanzibarze. Studiował filologie niemiecką i francuską w Oxfordzie. W 1966 roku był najmłodszym autorem, którego sztukę wystawiono w londyńskiej dzielnicy teatralnej - na West Endzie. W końcu lat sześćdziesiątych został etatowym dramaturgiem w Royal Court Theatre w Londynie.

Jego dorobek dramaturgiczny obejmuje m.in. sztuki „When Did You Last See My Mother" (1966) - wystawioną w Royal Court Theatre; „Całkowite zaćmienie" (1968) o związkach między Rimbaudem i Verlainem; komedię „Filantrop" (1970); „Dzikusy" (1974) i „Treats" (1976). Do najwybitniejszych i najbardziej znanych jego sztuk należą „Opowieści Hollywoodu" o losach pisarzy niemieckich, którzy w czasie II wojny światowej wyemigrowali do USA. Tekst dramatu powstał w 1982 roku na zamówienie teatru w Los Angeles. Europejska prapremiera miała miejsce w marcu 1983 roku w Düsseldorfie, brytyjska zaś 5 miesięcy później w londyńskim National Theatre. Polska realizacja telewizyjna (1987, reż. Kazimierz Kutz) przeszła do historii polskiego teatru telewizji.

Hampton autorem adaptacji klasyki dramatu światowego: „Domu lalki" Ibsena (1970), „Opowieści lasku wiedeńskiego" Ödöna von Horwátha (1977) i „Świętoszka" Moliera (1984). Napisał scenariusz i częściowo teksty piosenek do musicalu Andrew Lloyd Webbera „Bulwar zachodzącego słońca".

W 1985 napisał sztukę „Les Liaisons Dangereuses" (Niebezpieczne związki) na podstawie powieści Choderlos de Laclosa, prezentowaną przez Royal Shakespeare Company na West Endzie ponad 2000 razy. Sztukę zaadaptował na scenariusz filmowy, zrealizowany w reżyserii Stephena Frearsa z udziałem Johna Malkovicha (Valmont), Glenn Close (markiza de Merteuil) i Michelle Pfeiffer (pani de Tourvel). Ten scenariusz w 1988 r. przyniósł mu Oskara.

W 1995 Agnieszka Holland zrealizowała film „Całkowite zaćmienie" na podstawie sztuki Hamptona zaadaptowanej przez autora, w którym wystąpili Leonardo Di Caprio jako Rimbaud i Davi Thewlis w roli Varlaine'a.

Hampton kilkakrotnie reżyserował filmy według własnych scenariuszy, m.in. „Carrington", którego tematem była historia pisarza Lyttona Stracheya i malarki Dory Carrington w czasie I wojny światowej (1995), czy „Tajny agent" według Josepha Conrada (1996).

Jako tłumacz interesował się twórczością Yasminy Rezy, a także Moliera, Ibsena, Czechowa i Ödöna von Horwátha.

Bartłomiej Wyszomirski

Absolwent Wydziału Reżyserii PWST w Krakowie.

Reżyser i autor opracowań muzycznych do kilkudziesięciu przedstawień wg tekstów m.in. A. Millera, J. Słowackiego, W. Shakespearea, L. Pirandella, S. Mrożka, A. Fredry, Moliera, realizowanych w wielu teatrach Polski. Reżyserował m.in. spektakle: „Kto się boi Wirginii Wolf?" Edwarda Albeego, „Matka" Witkacego, „Indyk" S. Mrożka - w Teatrze im. Kochanowskiego w Opolu; „Cena" Millera w Starym Teatrze w Krakowie, „Top Dogs" Ursa Widera, „Nasze miasto" Thorntona Wildera i „Monachomachia" Ignacego Krasickiego - w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku; „Tramwaj zwany pożądaniem' Tennessee Williama, „Niebezpieczne związki' Christophera Hamptona i „Czarownice z Salem" A. Millera w Teatrze Polskim w Bielsko-Białej. Wyreżyserował również kilka sztuk Martina McDonagha: „Królowa piękności z Leenane", „Samotny zachód", „Czaszka z Connemary" w teatrze Jaracza w Olsztynie. Laureat Złotej Maski za reżyserię „Szewców" Witkacego. Jego „Tragedia Szkocka" wg. „Makbeta" (Teatr Witkacego w Zakopanem) zdobyła III nagrodę na III Ogólnopolskim Konkursie na inscenizacje dzieł Dramatycznych Szekspira w Gdańsku. Mieszka w Warszawie.

Iza Toroniewicz

Jest absolwentką wydziału wzornictwa przemysłowego i katedry scenografii warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Studia ukończyła w 1998 r.

W tym samym roku na Ogólnopolskich Konfrontacjach Teatralnych „Klasyka Polska" w Opolu uhonorowana została nagrodą za scenografię do spektaklu „Dziady albo młodzi czarodzieje" w reżyserii Adama Sroki. Za tę samą scenografię otrzymała również nagrodę Ministra Kultury i Sztuki.

Ma na swoim koncie ok. 60 realizacji w teatrach dramatycznych i lalkowych. Pracowała m.in. z Małgorzatą Bogajewską, Małgorzatą Boratyńską, Tomaszem Dutkiewiczem, Januszem Kijowskim, Piotrem Kruszczyńskim, Adamem Orzechowskim, Krzysztofem Rościszewskim, Jerzym Satanowskim, Czesławem Sieńko, Maciejem Wojtyszko, Bartłomiejem Wyszomirskim, Bartoszem Zaczykiewiczem

Jej scenografie znają doskonale widzowie gdańskiego Teatru Wybrzeże, Teatru Studio, Teatru Powszechnego i Teatru Lalka w Warszawie, krakowskiej Groteski i Bagateli, Teatru Polskiego w Bydgoszczy, Teatru im. Jaracza w Olsztynie, Teatru im. Żeromskiego w Kielcach, Teatru Polskiego w Bielsku-Białej oraz łódzkiego Teatru im. Jaracza i Teatru Powszechnego.

Wątły Don Juan i ciernie żalu

„Trzykrotnie zazwyczaj powtarzano kobiecie, że jest ładna, gdyż nie trzeba było więcej; za pierwszym razem już wierzyła, dziękowała za drugim, a z reguły odwdzięczała się za trzecim. Czasami zdarzało się, że mężczyzna nie potrzebował w ogóle mówić (...), dama niekiedy nie czekała nawet na odpowiedź mężczyzny na jej zaloty. Mężczyzna nie musiał być zakochanym, by się podobać; w tych pospiesznych przygodach nie potrzebował być nawet miłym. Pierwsze spojrzenie decydowało o wspólnym związku, ale rzadko się zdarzało, aby nazajutrz związek ten jeszcze trwał" – pisał Crébillon (1707–1777) w jednej ze swoich pierwszych powieści *Zbłądzenia serca i umysłu, czyli pamiętniki pana de Meilcour.*

Taka to była epoka. Ruch libertyński, zapoczątkowany w poprzednim stuleciu jako dążenie do uwolnienia umysłów z więzów tradycji, autorytetów i dogmatów religijnych, w wieku XVIII stał się modnym światopoglądem wyższych warstw. Jego główną zasadą była nieograniczona swoboda oddawania się zmysłowym przyjemnościom życia doczesnego. U źródeł tego poglądu na świat była filozoficzna koncepcja hedonizmu, wywodząca się od starożytności. Na początku III w. p.n.e. Arystyp z Cyreny uważał, że jedynym dobrem jest przyjemność: „Tylko własna – bo cudzej nie odczuwamy; tylko cielesna – bo umysłowa w swej osnowie jest także cielesna; tylko pozytywna – bo przyjemność negatywna, czyli brak cierpienia, jest brakiem zła, ale nie jest dobrem; i tylko chwilowa – bo innej nie ma. To co nazywamy „szczęściem", jest tylko mnogością chwilowych przyjemności" – referował poglądy filozofa Władysław Tatarkiewicz (*O szczęściu*).

Wiek XVIII nawiązywał do myśli Arystypa zarówno w koncepcjach filozoficznych, jak i w praktyce. Powstawały nawet specjalne organizacje, takie jak Zakon Szczęśliwości, Zrzeszenie Chwili, Liga Wrogów Ceremonii (która nakazywała swoim członkom, by szukając szybkiego zadowolenia nie krępowali się żadnym względami); także niezwykle aktywne wówczas na różnych polach organizacje masońskie bywały zakładane pod hasłami hedonistycznymi. Tatarkiewicz podaje przykład Zakonu Róży z 1780 roku, w którym rota ślubowania brzmiała: „Przysięgam i przyrzekam

w Imię Pana Wszechświata, którego potęga odnawia się nieustannie przez rozkosz, najmilsze jego dzieło, że nigdy nie wyjawię tajemnic Zakonu Róży. Jeśli złamię przysięgę, to niech moc tajemna nie da mi więcej rozkoszy, niech miast róż szczęścia znajdę tylko ciernie żalu".

Libertyńskie przekonania i obyczaje znalazły wyraz w licznych utworach literackich, często pisanych w formie naśladującej zwierzenia – jak powieść w listach czy pamiętnik – a niekiedy używających kamuflażu orientalnego kostiumu, pod którym kryły się aktualne paryskie ploteczki.

Wspomniany Crébillon przeszedł do historii literatury powieścią *Sofa, opowieść wschodnia*, wzorowaną na *Listach perskich* Monteskiusza, której treścią są niedyskrecje tytułowego mebla. Restif de la Bretonne (1734–1806), który sam wiódł żywot rozpustnika, w swoich ponad 200 różnej wartości utworach, spośród których najgłośniejsza była powieść w listach *Wieśniak zdeprawowany*, pozował na moralistę, jednocześnie bardzo szczegółowo opisując wyczyny swoich bohaterów. Wielki Denis Diderot, autor *Kubusia Fatalisty*, popełnił także powieść *Niedyskretne klejnoty*, w której modyfikuje pomysł Crébillona: niedyskrecje ujawniane są za sprawą cudownego pierścienia przez kobiety, a ściślej ich „organ najbardziej szczery, jaki mają w sobie". W Anglii powstały w owym czasie erotyczne *Pamiętniki Fanny Hill* Johna Clelanda (1709–1791) czy *Przypadki Molly Flanders* Daniela Defoe, który głosił w nich pogląd, że zmuszona do uprawiania nierządu ladacznica i złodziejka może stać się na powrót uczciwą kobietą. Do tego nurtu należy też nieco późniejsza twórczość markiza de Sade'a (1740–1814). Większość powieści tego rodzaju miała być narzędziem krytyki społecznej – piętnując obyczaje arystokracji w pewnym stopniu przygotowywały rewolucję, która zmiotła ten świat – choć patrząc na ich późniejszy odbiór (niektóre do dziś znajdują wydawców i czytelników) trudno oprzeć się wrażeniu, że w wielu wypadkach moralistyczna tendencja miała być kamuflażem dla tematyki stricte erotycznej.

Za najwybitniejsze dzieło francuskiej literatury erotycznej XVIII wieku uważa się *Niebezpieczne związki*, wydane anonimowo w 1782 roku, której autorem był sekretarz księcia Orleanu Filipa, działacz klubu jakobinów i generał Pierre Choderlos de Laclos. Książka natychmiast spotkała się z wielkim zainteresowaniem. Przyjaciel Diderota, krytyk literacki Melchior de Grimm pisał: „Nie ma w istocie książki, nie wyłączając Crébillona i jego naśladowców, w której skażenie zasad i obyczajów tego, co się nazywa wielkim światem byłoby odmalowane z większą śmiałością i dowcipem; nie można się tedy dziwić, iż mało którą nowość przyjęto z takim zapałem; jeszcze mniej należy się dziwić temu, iż kobiety czują się obowiązane oburzać na tę książkę. Mimo całej przyjemności, jaką mogła im sprawić jej lektura, nie była ona wolna od żądła: w jaki sposób człowiek, który tak dobrze je zna, a tak źle dochowuje ich tajemnicy, nie miałby uchodzić za potwora?"

W drugiej połowie XIX wieku bracia Edmund i Juliusz de Goncourt, autorzy głośnego *Dziennika*, notowali, że „ta przedziwna i okropna zarazem książka jest tym dla moralności miłosnej we Francji w XVIII wieku, czym traktat o Księciu dla moralności politycznej Włoch w XVI wieku (...) Zepsucie staje się sztuką, w której skład po równi wchodzą: okrucieństwo, wiarołomstwo, zdrada, kunszt tyranii. (...) Cały ten wiek cechuje złośliwość, złośliwość w nocy, czarująca u Crébillona, piekielna u Laclosa". Natomiast Charles Baudelaire uważał *Niebezpieczne związki* za „dzieło moralisty, tak wzniosłe jak te, które uznajemy za najwznioślejsze, tak głębokie jak te, które uznajemy za najgłębsze" Pisał, że „ta książka, jeżeli parzy, parzyć może jedynie na kształt lodu".

Powieść Laclosa jest stale obecna na rynku wydawniczym, budzi również zainteresowanie filmowców. W 1959 roku Roger Vadim zrealizował uwspółcześnioną wersję z Jeanne Moreau i Gerardem Philipem, w 1988 roku Stephen Frears otrzymał trzy Oskary za film z Johnem Malkovichem i Michelle Pfeiffer oparty na scenariuszu (też nagrodzonym Oskarem) Christophera Hamptona. W 1989 temat trafił na warsztat Miloša Formana (*Valmont*); w *Szkole uwodzenia* (1999) Roger Kumble przeniósł akcję do współczesnej Ameryki. Poza krąg kultury Zachodu wątek z powieści trafił w filmie *Untold Scandal* (2003, reż. Lee Je Yong), rozgrywającym się w realiach XVIII-wiecznej Korei. Powstał też dwa filmy telewizyjne i dwie opery.

Przedstawienie, które proponujemy, może pomóc w odpowiedzi na pytanie o źródła tej popularności. Bartłomiej Wyszomirski, podążając dość wiernie za dramatem Hamptona, przekazuje główne tematy utworu: napięcie pomiędzy grą, a prawdziwym życiem; między cyniczną intrygą a uczuciem; między miłością traktowaną jako sport i miłością jako żywioł, który ogarnia człowieka niezależnie od jego zamiarów. Wizja reżysera jest jednak wyraźnie zogniskowana na postaci Valmonta. Boy-Żeleński pisał o tej postaci: „genealogię jego można by wywieść poniekąd od don Juana Moliera, od którego wszelako Valmont jest bardziej wątły, a przynajmniej wydaje się takim przy silniejszej o wiele indywidualności pani de Merteuil". Ale różnica pomiędzy bohaterem Moliera, a „wątłym" don Juanem Laclosa to różnica pomiędzy metafizyką i psychologią. Działania Valmonta nie są wymierzone w niebo. W *Niebezpiecznych związkach* niebo jest puste. Są raczej cyniczną manipulacją żywymi ludźmi. Grą, sterowaną przez „donnę Juanę", modliszkę de Merteuil (choć spoza gorsetu cynizmu i w postaci pobłyskują ludzkie rysy). Te działania w przypadku Valmonta prowadzą do katastrofy. Która na planie psychologicznym jest procesem rozpoznawania, na czym polega miłość naprawdę – to proces budzenia się poczucia winy, proces dochodzenia do prawdy o sobie. Również poprzez zniszczenie najbliższej osoby. Pojedynek – przypadkowe zrządzenie losu – przychodzi w chwili, gdy Valmont dowiaduje się prawdy najstraszniejszej: że od zła w sobie nie potrafi się wyzwolić.

Ten pojedynek to nie posąg Komandora. Ale dlaczego z góry nieśmiało sączy się na scenę błękitne światło? I dlaczego cyniczny świat markizy de Merteuil nie umiera?

Janusz Legoń

Hanna Dunowska

Hanna Piaseczna

Adrianna Biedrzyńska

Jan Jankowski

Magdalena Górska

Karolina Muszalak

Marcin Troński

Grażyna Rogowska

Rafał Cieszyński

Bartosz Dziedzic

Jakub Szydłowski

Zofia Kucówna

Miłość w czasach cyberka

Romantyczna Aga osiemnaste urodziny urządziła w sali zabaw dla dzieci, nazywanej figloparkiem czy figlorajem. Znacie te miejsca – boksy ze ścianami z siatki, wypełnione tysiącami plastikowych piłeczek.

Romantyczna Aga prowadzi blog, gdzie zapisała swoje wrażenia po lekturze „Niebezpiecznych związków": *W dobie e-maili, gadu-gadu, sms to praktycznie przeżytek. (...) Francja, druga połowa XVIII wieku, w literaturze i obyczajach prym wiódł libertynizm i (o mój Boże!) jakie oni piękne listy pisali... Ile potrafili wyrazić za pomocą słów... Jak ogromny wachlarz uczuć umieli zaprezentować... Ile informacji, ile najdelikatniejszych niuansów ukrytych pomiędzy wierszami sprytnie i z zamysłem zredagowanego tekstu... Miłość posiadała miliony odcieni, szczęście – tysiące epitetów... Jakże byłabym rada, mogąc choć raz w życiu zakosztować tej niebywałej przyjemności odczytania takowego listu, skierowanego do mnie, jako do pięknej pani, uroczej przyjaciółki, nieocenionej towarzyszki. Chłonąć raz po raz słowa, które ktoś napisał do mnie z powodu wszechogarniającej go tęsknoty za moją osobą lub pod wpływem nagłego, nieprzewidywalnego porywu serca... Zestawienie dwukropka i nawiasu nigdy nie zastąpi w pełni słów, żadna wymyślna czcionka nie będzie mogła równać się z własnoręczną kaligrafią i raczej nie uda nam się dołączyć do e-maila zasuszonego listka koniczyny, ani poperfumować go ulubionym zapachem... A tak poza tym, to niby jak @-> mam wstawić do wazonu???*

Inny nastrój panuje na pewnym forum internetowym (dla kolorytu zachowuję oryginalną pisownię wypowiedzi):

– *Jestem niezaspokojoną mężatką i urozmaicam sobie życie doznaniami erotycznymi z wirtualnymi kochankami* – nick „Kobieta".

– *cześć ja marek 36 lat i również jestem wiecznie niezaspokojonym mężem. Powiem nawet że chcę spróbować cyberka i nie tylko* – nick „Gość".

– *nawet kamerka często nie jest potrzebna, wystarczą słowa odpowiednio dobrane i powiedziane, pełne zaangażowanie obu stron i wyobraźnia mam teraz ochotę na taką zabawę... mmmmm* – nick „Daro".

– *ja też miałam ochotę ale mi na szczęście przeszło bo nie dość że byłam wręcz niewolnicą takiej zabawy to ten gość z którym to robiłam to podle zwierze...* – nick „Gość".

Czy nowe media i przemiany cywilizacyjne, jakie za sobą pociągają, naprawdę zmieniły miłość?

Bohaterów Choderlos de Laclosa oglądamy w inscenizacji Bartłomieja Wyszomirskiego jak motyle sprzed tysiącleci, zatopione w żywicznej łzie i skamieniałe w bursztyn. Czy jednak ta historia jest dla nas równie egzotyczna jak zachwycające suknie arystokratycznych dam? Od 1782 roku, kiedy powieść została opublikowana, Europa przeżyła kilka krwawych rewolucji politycznych, rewolucję przemysłową i obyczajową, koszmar dwóch wojen światowych i kilku(nastu?) lokalnych. Radykalnie zmieniły się społeczne hierarchie i normy.

W społeczeństwie konsumpcyjnym miłość stała się towarem. Na nowy, nieznany córom Koryntu sposób: jest rekwizytem reklamy, zwłaszcza w swojej wersji romantycznej, co zbanalizowało ją tak bardzo, że mogłoby się zdawać iż tylko nastolatki – jak Aga – są w stanie w nią uwierzyć. Erotyczne pożądanie ma przekładać się na zachowania rynkowe, na pożądanie sprzedawanego produktu. Za sprawą doktora Freuda działa to też w drugą stronę. We współczesnej mitologii, budowanej przez kolorową prasę, dobry orgazm (sposoby jego osiągnięcia można poznać w kilkupunktowym poradniku) staje się jednym z gadżetów niezbędnych nowoczesnej kobiecie i mężczyźnie, którzy chcą być na bieżąco, niezbędnych ludziom sukcesu jak... „suplement diety".

Gry miłosne Valmonta i markizy de Merteuil mogą dzisiaj zaskakiwać co najwyżej wyrafinowaniem; podejście do miłości jako gry wydaje się dziś powszechną postawą, przy czym współczesna gra w miłość nie kończy się dramatycznie. Ale...

Tak może się wydawać, kiedy przyjmujemy pozycję obserwatora. Jeśli nas jednak spotyka, stajemy wobec niej bezbronni. A za zdradę dostajemy w pysk. Rewolucja seksualna nie ma tu nic do rzeczy. W międzyludzkiej chemii te związki nadal pozostają niebezpieczne. Pewnie dlatego tak chętnie sięgamy po tę starą książkę.

Jerzy Wietor

Miłość jako format czyli wolny rynek uczuć

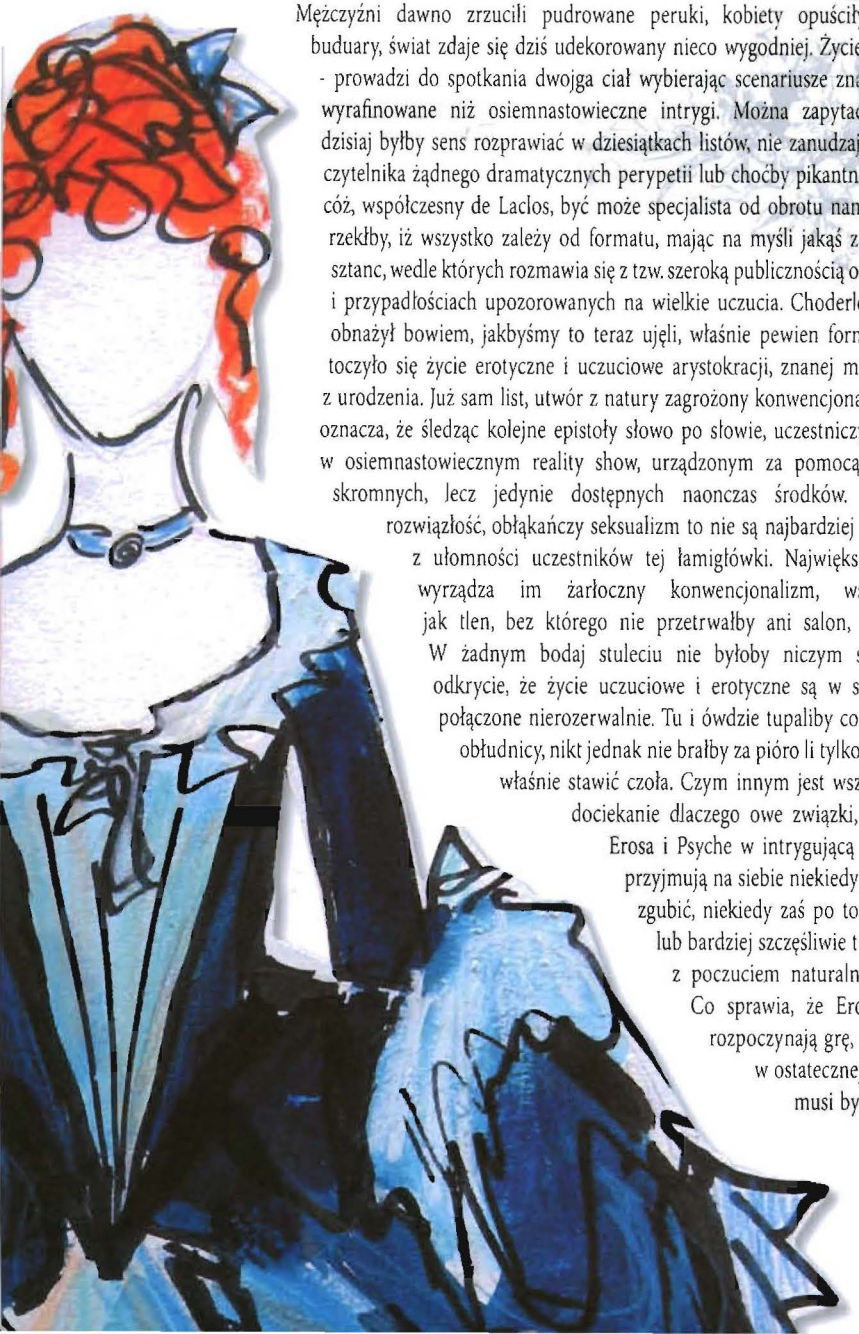

Mężczyźni dawno zrzucili pudrowane peruki, kobiety opuściły rokokowe buduary, świat zdaje się dziś udekorowany nieco wygodniej. Życie – na pozór - prowadzi do spotkania dwojga ciał wybierając scenariusze znacznie mniej wyrafinowane niż osiemnastowieczne intrygi. Można zapytać o czymże dzisiaj byłby sens rozprawiać w dziesiątkach listów, nie zanudzając przy tym czytelnika żądnego dramatycznych perypetii lub choćby pikantnej plotki. No cóż, współczesny de Laclos, być może specjalista od obrotu namiętnościami rzekłby, iż wszystko zależy od formatu, mając na myśli jakąś z medialnych sztanc, wedle których rozmawia się z tzw. szeroką publicznością o zdarzeniach i przypadłościach upozorowanych na wielkie uczucia. Choderlos de Laclos obnażył bowiem, jakbyśmy to teraz ujęli, właśnie pewien format w jakim toczyło się życie erotyczne i uczuciowe arystokracji, znanej mu doskonale z urodzenia. Już sam list, utwór z natury zagrożony konwencjonalną próżnią, oznacza, że śledząc kolejne epistoły słowo po słowie, uczestniczymy niejako w osiemnastowiecznym reality show, urządzonym za pomocą wprawdzie skromnych, lecz jedynie dostępnych naonczas środków. Amoralizm, rozwiązłość, obłąkańczy seksualizm to nie są najbardziej przejmujące z ułomności uczestników tej łamigłówki. Największe kalectwo wyrządza im żarłoczny konwencjonalizm, wszechobecny jak tlen, bez którego nie przetrwałby ani salon, ani buduar. W żadnym bodaj stuleciu nie byłoby niczym szczególnym odkrycie, że życie uczuciowe i erotyczne są w swej naturze połączone nierozerwalnie. Tu i ówdzie tupaliby co nieco różni obłudnicy, nikt jednak nie brałby za pióro li tylko po to by im właśnie stawić czoła. Czym innym jest wszakże uparte dociekanie dlaczego owe związki, które łącza Erosa i Psyche w intrygującą parę, ludzie przyjmują na siebie niekiedy po to by się zgubić, niekiedy zaś po to żeby mniej lub bardziej szczęśliwie trwać w nich z poczuciem naturalnej rozkoszy. Co sprawia, że Eros i Psyche rozpoczynają grę, w której jak w ostatecznej walce, ktoś musi być pokonany.

Kiedy wreszcie to co rozkoszne z natury staje się niebezpieczne z wyboru. I czy jest to wyłącznie kwestia świadomej strategii rozpustnika? Wszak niebezpieczne związki oplatają człowieka wciąż w nowych dekoracjach, wciąż ta sama przędza żądzy, która chyba nazbyt gorliwie nazywa się namiętnością. Nieśmiertelne jest coś, co z niebywałą łatwością ludzkość w swej pochopności bierze za namiętność. To królowa pozornych uczuć - próżność. Życie Laclosa i jego bohaterów przypadło na czas, gdy próżność zdawała się żądzą sama w sobie. Prawdziwie cenną perwersją było zaś uczynić jej przedmiotem miłość - bo przecież bez tego kostiumu żadna erotyczna gra nie sprostałaby regułom konwencji. Próżność w rożnych czasach potrzebuje najróżniejszych pretensjonalnych złudzeń, powszechnie chętnie branych za uczucia. To co łączy wszystkich próżniaków to ponadczasowa prawidłowość, że najgłośniej odzywa się w chwilach, gdy ludzie popadają w głębokie przekonanie, że nie maja w istocie władzy nad swoimi potrzebami, że ktoś te władzę sprawuje lepiej - dwór, salon, towarzystwo, polityka, media. Ktoś lub coś co wygodnie izoluje od odpowiedzialności za własną wrażliwość. Wówczas pojawia się jałowa nuda ze skłonnością do brutalnych eksperymentów na najgłębszej naturze uczuć. I ta pokusa nie mija, nie kończy się wraz z żadnym stuleciem, nie przechodzi wraz z kolejną modą czy zużytą konwencją. Ta pokusa jest trwała jak samo pragnienie miłości - jej falsz jest życzliwy,

łatwy, zna najcudowniejsze recepty i opłata naszą wrażliwość codziennie to mocniejszym zwojem uroczych złudzeń. Był czas i świat, w którym kusiła wygodna pozycja w złotej klatce arystokracji. Jest czas gdy najwygodniej znaleźć się wśród radosnej publiczności, w świecie gotowych formatów, według których patrzymy na własne życie i to co akurat uchodzi za nasze prawdziwe uczucia. Prawda jest mniej atrakcyjna od literackiej intrygi. Bohater rzadko umiera, jeszcze rzadziej odczuwa, że ponosi dotkliwą karę. Największą ofiarą jest sama zdolność odczuwania namiętności. Zaniepokojeni filozofowie XX wieku ostrzegali, że wielkim zagrożeniem duszy jest szczególne rentierstwo polegające na korzystaniu z wartości, które powstały z bólu - bez osobistego wkładu uczuciowego. Streszcza się to rentierstwo w konstatacji „ciekawe, interesujące..." Z jednej strony miłość łatwo przyjąć w gotowym formacie, wkładając w nią cały bagaż zachowań wystudiowanych w mediach i innych instytucjach obrotu namiętnościami. Z drugiej wciąż niezwykle łatwo posunąć się jeszcze dalej - uznać, że miłość to interesujące doświadczenie psychologiczne, które można uczynić nieskończenie bardziej wciągającym, wprowadzając do gry wciąż nowe, odświeżone intelektualnie reguły. Związki bowiem, wedle tej swoistej religii wyznawców konwencji muszą być coraz bardziej niebezpieczne. I tylko pani de Volanges jest równie ponadczasowa w swej szczerej trwodze, że rozum „nasz, tak wątły już gdy chodzi o to, aby uprzedzić nieszczęścia, tym bardziej nie wystarcza, aby nas po nich pocieszyć."

Sławomir Gowin.

Nadchodzące Premiery

Gina Gionfriddo
„Show"
w reżyserii Marcina Sławińskiego -
prapremiera czerwiec 2008r.

Fred Apke
„Zimny prysznic"
w reżyserii Freda Apke
premiera wrzesień 2008r.
(w kooprodukcji z Teatrem Powszechnym w Radomiu)

Ray Cooney i John Chapman
Komedia muzyczna „Oto idzie panna młoda"
w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza -
premiera październik 2008r.

Peter Quilter
Musical „Boyband"
w reżyserii Tomasza Dutkiewicza -
prapremiera listopad 2008r.

Dyrektor Naczelny i Artystyczny – **Tomasz Dutkiewicz**

Koordynacja pracy artystycznej – **Krystyna Pilc**

Inspicjent – **Henryk Zandecki**

Kierownik Pracowni Akustycznej – **Andrzej Zagórski**

Główny elektryk – **Tomasz Wawer**

Kierownik sceny – **Władysław Gurdek**

Projekt okładki i plakatu – **A. Pągowski, M. Błażków**

Zdjęcie na okładce – **Olaf Tryzna**

Graficzne opracowanie programu – **Tomek Wolff**

Licencja na wystawienie utworu została wydana przez Stowarzyszenie Autorów ZAiKS.

Północne Centrum Sztuki Teatr Komedia
01-592 Warszawa, ul. Słowackiego 19a
Tel. 022 833 40 66
www.teatrkomedia.pl
Sekretariat
Małgorzata Kondracka
Tel. 022 833 15 84
sekretariat@teatrkomedia.pl
Biuro Promocji, Reklamy i Organizacji Widowni
Agnieszka Butowska i Magdalena Pniewska
Tel./fax 022 833 96 10, tel. 022 832 46 19
Biuro@teatrkomedia.pl
Rezerwacja@teatrkomedia.pl
Kasa biletowa czynna:
w poniedziałek w godzinach 10:00 – 15:00
Od wtorku do soboty w godzinach 10:00 – 14:30 i 15:30 – 18:00
w niedzielę w godzinach 15:00 – 18:00
oraz zawsze na godzinę przed spektaklem
Tel. 022 833 68 80

DZIĘKUJEMY ZA WSPÓŁPRACĘ

PRALNIA
1912
M.W. BUCZYŃSCY
Warszawa ul. Młynarska 27

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

Patronat medialny